

KRONIKA

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży



REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA.

Odbito w Diecezjalnym Zakładzie Graf.-Drukarskim w Sandomierzu.

TREŚĆ ZESZYTU.

Str.

Dział urzędowy.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej:

Specjalny odpust zupełny dla wiernych, którzy spełnią obowiązki Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej i ofiarują to za wiernych zmarłych na całym świecie w czasie ostatniej wojny	49
---	----

Rozporządzenia Władzy Diecezjalnej:

Komunikat Episkopatu w sprawie duszpasterstwa wojskowego	50
Współpraca księży prefektów z duchowieństwem parafialnym	52
Zbiórka na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie	53
Pokwitowanie służby z odbioru pensji	53
W sprawie cenzury książek	54
Stypendia ufundowane dla niezamożnych alumnów sandomierskiego seminarium duchownego	54
Indult w sprawie Mszy św. żałobnych	55
Rozkład wizytacji kanonicznych	55
Przeszkody małżeńskie według prawa kościoła wschodniego	56
Olea sacra	57
Zmiany wśród duchowieństwa	57
Do wiadomości rządców kościołów	57

Dział nieurzędowy.

Poszukiwania w sprawie kultu Męczenników Sandomierskich	58
Kolegiata św. Marcina w Opatowie i jej kapituła	75
Z życia diecezji	85
Komunikaty	86
Nowe wydawnictwa	88



MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ

10.

Specjalny odpust zupełny dla wiernych, którzy spełnią obowiązki Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej i ofiarują to za wiernych, zmarłych na całym świecie w czasie ostatniej wojny.¹

Sacra Paenitentiaria Apostolica. Officium de Indulgentiis.

D E C R E T U M

PLENARIA CONCEDITUR INDULGENTIA IN FIDELIUM SOLAMEN
CAUSA POSTREMI BELLII VITA FUNCTORUM.

Ss.mus D. N. PIUS div. Prov. PP. XII, in Audientia ab infrascripto Cardinali Paenitentiaro Maiore die 21 mensis februarii vertentis anni habita, preces quorundam Sacrorum Antistitum libentissime excipiens ac paterna caritate in tot carissimos filios ob immane bellum vita peremptos, permotus, benigne concedere dignatus est ut christifideles omnes qui, confessi a Dominica Palmarum ad Dominicam in Albis, occasione scilicet Praecepti Paschalis, Sacra Synaxi refecti fuerint et ad mentem Sanctitatis Suae preces fuderint, Indulgentiam

¹ Ogłoszony księżom proboszczom w specjalnym okólniku.

plenariam, animabus fidelium causa postremi belli vita functorum tantum profuturam, consequi valeant. Praesenti pro hac vice tantum valituro, contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Datum Romae, ex Aedibus S. Paenitentiariae Ap., die 23 februarii 1948.

S. Luzio, Regens

N. Card. Canali
Paenitentiaris Maior

ROZPORZĄDZENIA WŁADZY DIECEZJALNEJ.

11.

Komunikat Episkopatu w sprawie duszpasterstwa wojskowego.

Pragnąc zabezpieczyć ważność Sakramentów świętych, udzielanych członkom Wojska Polskiego i ich rodzinom przez księży Kapelanów Wojskowych, a zarazem ustrzec doniosłą posługę duszpasterską księży wojskowych od nieprawidłowości, na które mogłaby być narażona wskutek nieściśłego poglądu na źródło i zakres ich jurysdykcji, Biskupi i Rządcy diecezji komunikują Wielebnym Księżom Kapelanom Wojskowym co następuje.

1. Jurysdykcja, nadana księżom wojskowym przez Biskupa Polowego przed wojną lub w czasie wojny, wygasła z końcem wojny albo została odwołana. Skądinąd Wojsko Polskie nie ma obecnie ustanowionego przez Stolicę Apostolską Ordynariusza, który byłby uprawniony wykonywać jurysdykcję kościelną w stosunku do księży wojskowych i do członków armii na mocy statutu duszpasterstwa wojskowego z 27 lutego 1926 r. Z tej samej racji nie ma też obecnie ani proboszczów ani dziekanów wojskowych, wyposażonych w władze kościelne określone wspomnianym statutem.

2. W tym stanie prawnym źródłem kanonicznym jurysdykcji księży wojskowych są jedynie Biskupi diecezjalni. Każdy z Kapelanów Wojskowych, bez względu na stopień wojskowego przydziału służbowego, może mieć i wykonywać jurysdykcję, oraz inne władze kapłańskie w stosunku do osób wojskowych jedynie na zasadzie nadania mu tej jurysdykcji

i tych praw przez Ordynariuszów diecezji, na których terytorium pełni duszpasterstwo wojskowe.

3. Dopóki na czele duszpasterstwa wojskowego nie stanie zamianowany przez Stolicę świętą Ordynariusz, Biskupi, którym bardzo leży na sercu duchowe dobro członków armii, chętnie udzielają potrzebnych władz kapłańskich poszczególnym Kapelanom Wojskowym, którzy sprawują duszpasterstwo wojskowe za regularną zgodą własnych Biskupów, czy swych przełożonych zakonnych.

Władze te obejmują:

- a) zgodę na odprawianie Mszy świętej,
- b) misję kanoniczną do głoszenia słowa Bożego zgodnie z przepisami kościelnymi,
- c) jurysdykcję in sacramentali foro interno,
- d) władzę udzielania Komunii św. także jako Wiatyku,
- e) władzę udzielania Ostatniego Namaszczenia,
- f) władzę chrzczenia dzieci osób wojskowych,
- g) zgodę na prowadzenie pogrzebów osób wojskowych.

Natomiast nie są objęte tymi władzami:

- a) binacja Mszy świętych, na którą w myśl kan. 806 należy uzyskać szczególną zgodę Ordynariusza miejscowego;
- b) zgoda na Msze polowe poza okresem ćwiczeń pozagarnizonowych, po którą należy się zwracać w poszczególnym wypadku również do Ordynariusza miejscowego;
- c) ogólna delegacja do asystowania ślubom; po licencję do ważnego udzielenia ślubu muszą się przeto Kapelani Wojskowi zgłaszać w każdym poszczególnym wypadku do proboszcza parafii, na której terytorium ślub ma się odbyć;
- d) inne specjalne władze i uprawnienia zarówno liturgiczne jak i jurysdykcyjne, których na prośbę duszpasterzy wojskowych chętnie udzieli Ordynariusz miejscowi zgodnie z potrzebami duszpasterstwa i w ramach prawa kościelnego.

Biskupi i Rządcy diecezji zasyłają Wielebnym Kapelanom Wojskowym swe arcypasterskie pozdrowienie, a ich pasterzowaniu wśród Wojska Polskiego serdeczne błogosławieństwo.

Sandomierz, dnia 19 marca 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

12.

Współpraca księży prefektów z duchowieństwem parafialnym.

Polski Synod Plenarny z 1936 r. w uchwale 47 postanawia, co następuje: „Nauczyciele religii, nie będący wikariuszami, powinni utrzymywać łączność z proboszczem i duchowieństwem parafialnym, pomagać im szczególnie w słuchaniu spowiedzi wiernych i stosować się do porządku nabożeństw parafialnych; duchowieństwo zaś parafialne nie powinno odmawiać wzajemnej pomocy księżom prefektom”.

W myśl tych zaleceń synodalnych współpraca księży prefektów z duchowieństwem parafialnym układała się u nas zupełnie dobrze i żadnych większych trudności pod tym względem nie było. Księża prefekci etatowi, nie pełniący jednocześnie obowiązków wikariuszowskich, mieli przed wojną całkowitą swobodę w korzystaniu z wakacji i feryj świątecznych.

Po wojnie sytuacja powyższa zmieniła się zasadniczo. Wskutek braku księży niektórzy prefekci otrzymali polecenie dopomagania w pracy parafialnej, inni z własnej inicjatywy śpieszą z pomocą księżom proboszczom, zwłaszcza podczas świąt i wakacji. Ponieważ brak księży wciąż się potęguje i szczególnie w miastach pracuje obecnie niedostateczna ilość duchowieństwa, zarządzam, by na przyszłość księża prefekci dopomagali duchowieństwu parafialnemu w pracy duszpasterskiej, jak tego żąda Synod Plenarny, oraz by na niedziele i święta nie opuszczali parafii, na której terenie pracują bez porozumienia się z księdzem proboszczem i uzyskania jego zgody, zaś na ferie świąteczne i wakacje by nie wyjeżdżali bez każdorazowego pozwolenia Kurii, uzyskanego na skutek pisemnego wniosku miejscowego księdza proboszcza. Zdarza się bowiem tak, że księża, pracujący w szkołach, wyjeżdżają wszyscy jednocześnie na wakacje, zaś do obsługi parafii pozostaje jeden ksiądz, który ma odprawiać wszystkie niedzielne nabożeństwa w mieście, liczącym kilkanaście tysięcy ludzi. Księża proboszczowie ułożą wspólnie z księżmi prefektami taki rozkład urlopów, by w granicach możliwości każdy z księży miał zapewniony wypoczynek, a jednocześnie by obsługa parafii na tym nie ucierpiała.

Sandomierz, dnia 19 marca 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

13.

Zbiórka na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

✓ Dwa razy w ciągu każdego roku ma być zbierana we wszystkich kościołach naszej diecezji składka na tacę na rzecz Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, a mianowicie: w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i w drugi dzień Zielonych Świąt. Prócz tego organizowane są zbiórki publiczne, poza kościołami. W tym roku zbiórka poza kościołem zostanie urządzona w dniu 23 maja. Władze administracyjne nie zezwoliły na zbiórkę uliczną, udzieliły natomiast pozwolenia na zbieranie ofiar w lokalach, oraz w mieszkaniach prywatnych. Oczywiście, można też zbierać ofiary przed kościołem.

Katolicki Uniwersytet Lubelski jest utrzymywany z ofiar społeczeństwa katolickiego. Dlatego też dobre zorganizowanie i dobre przeprowadzenie zbiórki ma wielkie znaczenie dla jego podstaw materialnych. Gorąco przeto apeluję do duchowieństwa, a zwłaszcza do księży proboszczów, by gorliwie zajęli się bardzo starannym zorganizowaniem powyższej zbiórki publicznej. Należy również zachęcić wiernych z ambon, by nie szczędzili swych ofiar na ten piękny i pożyteczny cel.

Kanonicznie erygowanych uniwersytetów katolickich jest na świecie dwadzieścia, nie licząc, oczywiście, wszechnic poświęconych wyłącznie studiom czysto teologicznym. Możemy być dumni, że wśród nich znajduje się Katolicki Uniwersytet Lubelski, obchodzący w tym roku 30-lecie swego istnienia. Dołożmy więc starań, by zebrać odpowiednie fundusze, zapewniające mu dalsze istnienie i należyty rozwój. Powodzenie zbiórki w dużej mierze od nas będzie zależało.

Sandomierz, dnia 19 marca 1948 roku.

† Jan Lorek, Biskup.

14.

Pokwitowanie służby z odbioru pensji.

Dla uniknięcia nieporozumień na tle wypłaty pensji służbie zarządziłem w swym rozporządzeniu z dnia 7 października 1936 roku (Kronika Diecezji Sandomierskiej 1936 r. poz. 88), by wszyscy księża, a więc proboszczowie, prefekci, wikariusze,

profesorowie, kapelani itd. zaopatrzyli się w specjalne książki, wydrukowane w naszym Diec. Zakładzie Graf.-Drukarskim, w których ich służba osobista kwitowałaaby każdego miesiąca odbiór należnej jej pensji. Księżom dziekanom poleciłem dopilnowanie wykonania tego rozporządzenia.

Wskutek wojny sprawa powyższa uległa pewnemu zaniedbaniu z oczywistą szkodą dla samych księży. Polecam więc, by księża dziekani sprawdzili, czy wszyscy księża w ich dekanatach te książki posiadają, oraz czy służba osobista księży ma dotąd wypłaconą pensję i czy jej odbiór pokwitowała.

Szczegółowe sprawozdanie nadeszła mi księża dziekani przed 1 września-b. r., na przyszłość zaś dopilnują, by duchowieństwo miało te pokwitowania z każdego miesiąca wpisane do książek i należycie podpisane.

Sandomierz, dnia 20 marca 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

15.

W sprawie cenzury książek.

W związku z przepisami kan. 1385—1394 C. J. C., wymagającymi uprzedniej cenzury dzieł i wydawnictw treści religijnej, zarządzam, by na przyszłość wszyscy starający się o kościelną aprobatę tego rodzaju druków, nadsyłałi do Kurii dwa jednakowo brzmiące egzemplarze rękopisu. Po przeprowadzeniu cenzury, jeden egzemplarz zostanie zwrócony proszącemu o imprimatur, drugi zaś ma być zachowany w archiwum Kurii.

Sandomierz, dnia 20 marca 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

16.

Stypendia ufundowane dla niezamożnych alumnów sandomierskiego seminarium duchownego.

Do liczby stypendiów, ufundowanych przez duchowieństwo diecezji sandomierskiej dla niezamożnych naszych alumnów przybywa:

Stypendium duchowieństwa dekanatu iłżeckiego. Serdecznie dziękuję Czcigodnym Ofiarodawcom za złożony zasiłek.

Sandomierz, dnia 2 kwietnia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

17.

Indult w sprawie Mszy św. żałobnych.

Podany w Ordo divini officii z roku 1948 indult w sprawie odprawiania Mszy św. żałobnych został przedłużony re-skryptem JEm. Ks. Kard. Prymasa z 22 marca 1947 r. na dalsze pięciolecie.

18.

Rozkład wizytacji kanonicznych.

Pierwsza seria tegorocznych wizytacji pasterskich odbędzie się według następującej kolejności:

J. E. Ks. Biskup Sufragan.

Kunów	przyjazd 5 maja o 16,	odjazd 7 maja	o godz. 7
Alojzów	" 7 " o 8,	" 7 " po poł.	do Radomia
Jastrzębia	" 8 " o 8,	" 8 " o godz. 15	
Jankowice Rad.	" 8 " o 16,	" 9 " po poł.	do Białobrz.
Jasionna	" 10 " o 8,	" 8 " po poł.	do Białobrz.
Boże	" 11 " o 8,	" 12 " o godz. 7	
Grabów	" 12 " o 8,	" 12 " po poł.	do Kozienic
Brzózka	" 13 " o 8,	" 14 " o godz. 7	
Głowaczów	" 14 " o 8,	" 14 " po poł.	do Kozienic
Jedlnia	" 15 " o 16,	" 16 " o godz. 14	
Cerekiew	" 16 " o 17,	" 17 " o godz. 14	
Parszów	" 17 " o 17,	" 18 " do Sandomierza	

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz.

Ćmielów przyjazd 15 maja o godz. 16 pociągami z Sandom.,
odjazd 16 maja.

Sandomierz, par. św. Pawła przyjazd 17 maja rano.

Gowarczów przyjazd 19 maja o godz. 16, odjazd 20 maja o 17

Bedlno " 21 " " 16, " 22 " o 15

Kazanów kon. " 22 " po poł. kons. dzwonów, bierzmow.

Pionki	przyjazd 23 maja	odjazd 24 maja o 14
Sieciechów Op. „	24 „ o godz. 16,	„ 25 „ o 15
Sieciechów m. „	25 „ „ 16,	„ 26 „ o 15
Radom „	27 „ Boże Ciało.	
Gródek „	28 „ o godz. 16,	odjazd 29 po poł. do Sandomierza.

J. E. Ks. Biskup Sufragan.

Pętkowice	przyjazd 3 czerw. godz. 9,	odjazd 3 czerw. godz. 14
Zembożyn „	4 „ „ 16,	„ 5 „ „ 14
Tymienica- „	5 „ „ 16,	„ 7 „ „ 14
Chotcza		
Ryczywół „	7 „ „ 18,	„ 8 „ „ 15
Magnuszew „	8 „ „ 16,	„ 9 „ „ 15
Świerże „	9 „ „ 16,	„ 10 „ „ 15
Skórkowice „	11 „ „ 16,	„ 12 „ „ 15
Wielka Wola „	12 „ „ 16,	„ 13 „ „ 15
Wójcin „	13 „ „ 16,	„ 14 „ „ 15
Czermno „	14 „ „ 16,	„ 15 „ „ 15
Miedziera „	15 „ „ 16,	„ 16 do Sandomierza

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz.

Osiek	przyjazd 19 czerw. godz. 16,	odjazd 20 czerw. godz. 15
Wiązownica „	20 „ „ 16,	„ 21 „ „ 15
Wiśniowa „	21 „ „ 16,	„ 22 „ „ 15
Sobótka „	23 „ „ 8,	„ po poł. do Sandom.
Trójca „	24 „ „ 8,	„ po poł. do Sandom.
Gierczyce „	25 „ „ 8,	„ do Lipowej
Ptkanów „	26 „ „ 8,	„ do Sandomierza

19.

Przeszkody małżeńskie według prawa kościoła wschodniego.

Stolica Apostolska uchyliła przeszkody małżeńskie, obowiązujące wiernych obrządku wschodniego, przebywających w diecezjach Polski, nie zawarte w przepisach prawa kościoła łacińskiego. Odtąd więc osoby te podlegać będą w tym względzie postanowieniom kodeksu prawa kanonicznego.

20.

Olea sacra.

Stolica Apostolska poleca wykorzystać dawne oleje św. w całości i dopiero po tym używać w tym roku konsekrowane, oraz zaleca, by obchodzić się z nimi bardzo oszczędnie.

21.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Mianowani: XX. Mochocki Zygmunt wik. pomocnik parafii Kraśnica, proboszczem tejże parafii, Adamczyk Józef, wik. ekonom. parafii Boże, proboszczem tejże parafii, Szczepanowski Jan, wik. ekonom. parafii Mniszew, proboszczem tejże parafii, Jakubiak Tadeusz, kapelanem szpitala w Kozienicach.

Zrzekł się probostwa w Kraśnicy i przeszedł do domu XX. Emerytów ks. Trybalski Józef.

Egzamin konkursowy złożyli: XX. Adamczyk Józef, Babski Aleksander, Jończyk Edward, Rejdak Czesław, Rzuczkowski Jan, Sęder Władysław, Sułcki Stefan, Szczepanowski Jan.

20.

Do wiadomości rządców kościołów.

PROWINCJAŁ O.O. PIJARÓW

Kraków, Pijarska 2

Reg. fol. 26/48.

Do

Jego Eminencji Najdostojniejszego Księdza Kardynała Dra Augusta Hlonda Prymasa Polski, Metrop. Warszawskiego.

Niniejszym powiadamiam uprzejmie Waszą Eminencję, iż okres wyznaczony Ks. Tomaszowi Kołakowskiemu przez Najprzewielebniejszego Naszego Ojca Generała do wyszukania sobie episcopum benevolum receptorem, ewentualnie do powrotu do Zakonu minął dnia 15 lutego bieżącego roku.

Ponieważ Ks. Kołakowski warunków powyższych nie spełnił, wobec tego popadł w kary kościelne przewidziane cc. 644, 2385, 2386.

Waszej Eminencji sługa w Chrystusie

Ks. Bonawentura Laur. Kadeja prow.

Kraków, dnia 20 lutego 1948 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Poszukiwania w sprawie kultu Męczenników Sandomierskich.

Męczennicy sandomierscy z 1260 r. znani są po całym świecie, wszędzie bowiem gdzie się znajduje klasztor Zakonu Kaznodziejskiego albo dom Sióstr II lub III Zakonu Św. Dominika, święto jest obchodzone w dniu 2 czerwca. Ich imiona, i to nie tylko Sadoka, bywają nadawane przy obłóczynach. Znany egzegeta, sekretarz Komisji Biblijnej w Rzymie O. Vosté z prowincji belgijskiej otrzymał imię Jakuba mistrza nowincjusów w Sandomierzu, podobnie jeden z wybitniejszych teologów prowincji maltańskiej nosi imię Daniela. Gdy tego ostatniego zapytałem, skąd wzięto mu to imię, zdziwił się, że nie wiem, wszak nosił je jeden z męczenników sandomierskich, jeszcze nowincjusz i zapewne konwers. U nas nie posiadają oni wielkiego kultu i ich imiona nie są ogólnie znane. Dziś gdy zainteresowanie rodzimymi świętymi zaczyna się u nas powszechnie budzić, należy się zająć i sprawą Męczenników Sandomierskich i poszukać, co by się dało do niej jeszcze znaleźć w źródłach dziejowych.

Szczególne trudności w badaniu dziejów ich kultu polega na tym, że łączą się tam dwie sprawy: rzeź dominikanów u św. Jakuba i rzeź ogółu mieszkańców, którzy się schronili do grodu i zostali wymordowani częściowo w kolegiacie, a częściowo na łąkach nad Wisłą. Na początku odpust miała tylko kolegiata i obejmował zapewne wszystkie ofiary najazdu tatarskiego. Później obchodzono osobno pamiątkę rzezi dominikanów i reszty ludności. Od XIX w. kult pierwszych został zatwierdzony przez Kościół i, przeniesiony na dzień, kiedy przed tym obchodzono pamięć męczenników w kolegiacie, wszedł do kalendarza kilku diecezji. Natomiast kult tych ostatnich osłabł, ograniczony do odpustu w niedzielę po 2-czerwca.

Nie mając nadziei wyświeślenia wszystkich zagadnień, jakie się łączą ze sprawą Męczenników Sandomierskich, pragnę je przynajmniej sformułować i o każdym z nich podać tę

garść wiadomości, które udało mi się zebrać. Nie będzie to może bez korzyści dla tych, którzy później podejmą dalsze poszukiwania w tej sprawie. Dadzą się tu wyodrębnić następujące cztery zagadnienia:

1. Sam przebieg tragedii sandomierskiej zapewne w dwu fazach: pierwsza w kościele św. Jakuba i w parę dni później druga w kolegiacie N. M. P. w dniu 2 lutego.

2. Sprawa odpustu, jakoby uzyskanego od Bonifacego VIII oraz dziwnych kolei, jakie przechodził w późniejszych wiekach.

3. Droga, jaką do nas doszły szczegóły męczeństwa dominików w kościele św. Jakuba, a którego najdawniejszym znanym mi źródłem jest opowiadanie Długosza w „Liber beneficiorum”.

4. Dalszy rozwój kultu 49 dominikanów zamordowanych z bł. Sadokiem na czele w kościele św. Jakuba poczynając od XVII w.

Zaznaczę na wstępie, że w tragedii sandomierskiej nie było męczeństwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. śmierci poniesionej za wiarę, takie jest bowiem pierwotne znaczenie greckiego terminu „martyres” — świadkowie. W pierwszych wiekach tego zapewne nie było, ale w późniejszych wiekach otaczano wciąż osoby, które poniosły śmierć w tragicznych warunkach, okazując wielki hart ducha chrześcijańskiego, wszakże bez związku z wiarą, od której starano się ich oderwać. Tacy byli u nas w początkach XI w. Męczennicy Kazi-mierscy,¹ tacy też i Męczennicy Sandomierscy. Tatarzy, z których rąk ponieśli śmierć, byli naówczas poganami i nie z nienawiści do wiary mordowali ludność podbitych krajów. Wodzowie ich nieraz brali za żony chrześcijanki, przeważnie nestorianki, zostawiając im swobodę praktykowania swej religii. Hagiografia rosyjska posiada dla ofiar takich zabójstw osobną nazwę: „strastotierpcy,” a przykładem ich są dwaj synowie św. Włodzimierza, święci Borys i Hleb, którzy zginęli nie za wiarę z rąk brata Światosława w 1015 r., lecz którzy

¹ Dobrze studium o nich dał dr J. Mitkowski w zbiorowej pracy ku czci św. Wojciecha (Gniezno, 1947), str. 113–132: Św. Wojciech i jego bezpośredni następcy w męczeństwie.

niegodziwą śmierć przyjęli z prawdziwym poddaniem się woli Bożej i wnet zaczęli się cieszyć kultem wśród wiernych.¹

1. Historię drugiego napadu Tatarów na Polskę w latach 1259/60 opracował przed 60 laty Bolesław Ulanowski, i do pracy jego będzie się musiał zwrócić każdy, kto zechce badać tragedię Męczenników Sandomierskich.² Ważnym byłoby też poznać dobrze dzieje Sandomierza w średnich wiekach, a w szczególności jego topografię, do czego zabierał się młody adept historii, Trojanowski, ofiara Oświęcimia. Ufajmy, że znajdzie się ktoś, kto podejmie tę pracę.

Do poznania przebiegu poczynąń Tatarów w Sandomierzu mamy dwa świadectwa z XIII w.; jedno znajduje się w Kronice Wielkopolskiej,³ a drugie w ruskim Latopisie wołyńskohalickim.⁴ Oba te opowiadania zostały wszystkim udostępnione przez profesora R. Grodeckiego, który je podał po polsku w Tekstach źródłowych do nauki historii w szkole średniej.⁵

To, co nam zachował ruski latopis, ma charakter opowiadania naocznego świadka, biorącego udział w napadzie pod wodzą książąt ruskich. Wynika z tego, że Tatarzy zdobyli najpierw miasto, które przed nową lokacją leżało na północ od grodu i kolegiaty i obejmowało dzisiejsze dzielnice św. Pawła i św. Jakuba. Dopiero w dzień czy dwa później, 2 lutego Piotr Krempa⁶ i jego brat Zbigniew oddali gród Tatarom, zaufawszy obietnicy książąt ruskich, że wszyscy, którzy się tam schronili, wyjdą z życiem. Trudność pewną stanowi jeden szczegół w opowiadaniu ruskiego świadka: oto wśród duchowieństwa, które się znajduje w kolegiacie z wiernymi, rozróżnia on, i to dwukrotnie, kapłanów świeckich od zakonników. Cóż to mogli być za zakonnicy, jeśli dominikanie już

¹ Patrz piękną pracę Fiedotowa o świętych Kościoła prawosławnego w Rosji: „Świątynie drewnianej Rusi.” (Paris, Imca press, b. d.)

² Ulanowski, B.: „Drugie napady Tatarów na Polskę”. Rozprawy wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, 1885.

³ Kronika wielkopolska, § 130. Mon. Pol. Hist. II, 585.

⁴ Полное Собрание Русских Летописей, т. XVII. Polski przekład Wł. Łuszczkiewicza w Spraw. Kom. Hist. Sztuki Ak. Um. t. II, str. 32.

⁵ Teksty źródłowe, zeszyt 18 (Kraków, 1924), str. 21–23.

⁶ Najdawniejsze źródło, które wymienia to nazwisko, nazywa Piotra: Petrus heres de Crampa.

wcześniej zostali zamordowani? Może cystersi z Koprzywnicy lub Wąchocka, którzy się schronili do Sandomierza na wiadomość o nawale tatarskiej?

Pomimo tego sędzę, że męczeństwo dominikanów nastąpiło wcześniej i że miało miejsce w ich kościele św. Jakuba. Tak jak się miało odbyć wedle późniejszej tradycji zakonnej przy śpiewie „Salve Regina,” byłoby niemożliwe w kolegiacie przepełnionej tłumem wiernych. Pewnym potwierdzeniem jest tu też okoliczność, że w XVIII w. obchodzono osobno męczeństwo dominikanów 30 października i osobno męczeństwo ogółu wiernych wraz z duchowieństwem świeckim 2 czerwca.

Wiadomość o tym drugim napadzie Tatarów w Polsce rozeszła się wnet po Zachodzie i dotarłszy do Rzymu spowodowała Aleksandra IV do ogłoszenia przeciwko nim już w końcu tegoż roku 1260 wyprawy krzyżowej. To zapewne wprowadziło w błąd Długosza, który i bullę nadającą kolegiacie sandomierskiej odpust przypisał Aleksandrowi IV. Mógł on mieć w ręku odpis tej bulli, w której kopista przez pomyłkę przedstawił w dacie ostatnie dwie liczby i podał 1259, kiedy panował Aleksander IV, zamiast 1295, kiedy na tronie papieskim zasiadł już od 1294 r. Bonifacy VIII.

Cały ten przebieg tragedii sandomierskiej z końca stycznia i początku lutego niemniej jak i oddźwięk jej na Zachodzie będzie wymagał jeszcze dokładniejszego opracowania, które może wydobędzie na światło szczegóły nieznane Ulanowskiemu, gdy w r. 1885 opisywał drugi napad tatarski i zniszczenie Sandomierza.

2. O wiele więcej trudności będzie w przedstawieniu sprawy odpustu, jakim się cieszyła Kolegiata sandomierska z racji poniesionego w niej męczeństwa. Istnienie już w XIV w. tego odpustu, który musiał ściągać liczne rzesze, nie ulega żadnej wątpliwości, ale kto i kiedy go udzielił, nie łatwo będzie wysledzić.

Bulla Bonifacego VIII, mająca rzekomo ten odpust nadać, jest ponad wszelką wątpliwość nieautentyczna. Czy jednak i w jakim stopniu jest zupełnym falsyfikatem, należy dopiero zbadać. Sądję, że dokładne poszukiwania w Rzymie mogłyby niejedno wyjaśnić. Nie byłaby ona falsyfikatem zupełnym, gdy-

by się okazało, że odpustu udzielił rzeczywiście Bonifacy VIII, ale udzielił go ustnie, a dopiero później z pamięci spisano jego treść, popełniając przy tym fatalne błędy. To mniemanie wypowiedział już w XVIII w. wydawca Bullariusza dominikańskiego Ripolli; nie wątpił on, że bulla jest nieautentyczna, ale sądził, że odpust jest autentyczny i to stanowisko wydaje się bardzo prawdopodobne. Mikołaj Paulus, któremu zawdzięczamy najlepsze dotąd opracowanie zagadnienia odpustów w wiekach średnich, nie przychylił się do tego mniemania,¹ nie znał on jeszcze później wydanych przez Ptaśnika dokumentów, świadczących, że w połowie XIV w. odpust ten ściągał do Sandomierza liczne rzesze i że wtedy nikt nie wątpił o jego uprawnieniu.

Oto jak można sobie przebieg zdarzeń przedstawić:

Celestyn V, tak mało obeznany z obyczajami Kurii papieskiej, hojnie szafował w czasie swojego krótkiego pontyfikatu odpustami i nadawał je na wzór tych, którymi obdarzył kościół benedyktynów w Collemagio w Abruzzach, gdzie odbyła się jego koronacja. Bonifacy VIII w pierwszych latach swego pontyfikatu poszedł w ślady swego poprzednika i również hojnie udzielał odpustów poszczególnym kościołom. Wkrótce jednak zaczął być pod tym względem bardziej oględnym i udzielał ich mniej.

Wiadomość o tych dobrodziejstwach musiała się szybko rozejść po całym świecie chrześcijańskim i Kapituła Kolegiaty sandomierskiej zapragnęła też dostać dla swej świątyni zroszonej krwią tylu niewinnych ofiar podobne łaski. Wysłano tedy do Rzymu w pierwszym roku panowania Bonifacego VIII dwóch kanoników, Bodzantę i Alberta, i papież chętnie za dość uczynił ich prośbie. Tylko, ponieważ szło o męczenników, nadał kolegiacie sandomierskiej podobne odpusty, jakimi się cieszyła świątynia „Beatae Mariae ad Martyres”, popularnie zwana „S. Maria Martyra”. Był to dawny Panteon pogański, od-

¹ Paulus, N.: „Geschichte des Ablasses im Mittelalter vom Ursprung bis zum Mitte des 14 Jahrhunderts”. (Paderborn, 1922—23), t. II, roz. XXVI: Berühmte doch unechte Ablässe (str. 332/3): Der grosse Ablass von Sandomir. W przedstawieniu praktyki udzielania kościołom odpustów od czasów Celestyna V idę za Paulusem.

dany dopiero w VII w. przez cesarza Fokasa papieżowi Bonifacemu IV, który go dedykował N. Marii Pannie Królowej męczenników. Odtąd ta świątynia cieszyła się w Rzymie wielką popularnością. W XIII w. najpierw Honoriusz III, a potem Mikołaj IV obdarzali ją coraz większymi odpustami, tak że nie ustępowała pod tym względem starym bazylikom rzymskim. Że kolegiata sandomierska była też pod wezwaniem N. Marii Panny i że szło o męczenników, nie dziwnego, że papież na prośbę Bodzanty i Alberta udzielił im takich samych odpustów, jakimi w Rzymie cieszyła się „S. Maria Martyra”.

Czy dostali to na piśmie? Można przypuścić, że nie. Paulus cytuje wypadek, kiedy w przeszło sto lat potem Innocenty VII udziela ustnie odpustu pewnemu kościołowi i odnośny dokument zostaje spisany później. U nas, jak wiemy z prac Stanisława Kętrzyńskiego o dokumencie i jego roli w średniowieczu,¹ w XIII w. przenoszono jeszcze świadków nad pisane dokumenty, do których uciekano się wówczas, gdy nie było komu zaświadczyć. W tym wypadku świadkowie byli jak najbardziej wiarogodni, wysłani przez Kapitułę, której byli członkami. Wydaje się przeto dość prawdopodobnym, że poinformowawszy się, jakie odpusty posiada kościół N. Marii Panny „ad Martyres” w Rzymie, zakomunikowali to kapitule w Sandomierzu, zapewniając, że z łaski Ojca św. i ich kolegiata będzie posiadać takie same.

Nieszczęście chciało, że na dzień odpustu wybrano 13 maja, a więc o 5 dni po św. Stanisławie, co zaczęło odciągać pątników od grobu św. Biskupa w dniu jego święta. Odpust sandomierski zaczął słynąć w całej Polsce pod nazwą „magna indulgentia,” bo takich łask jeszcze żaden kościół w Polsce nie posiadał. Zapewne w Krakowie patrzano na to złym okiem i zażądano w Sandomierzu dowodów, że w istocie papież podobnego odpustu udzielił. Wtedy to skomponowano bullę, w której z pamięci odtworzono to, co Bodzanta i Albert, może już nie żyjący, podali ustnie po powrocie z Rzymu. Tym się tłumaczy, że tyle w niej błędnych danych, świadczących o braku autentyczności.

¹ Kętrzyński St.: Zarys nauki o dokumencie polskim w średnich wiekach, t. I. (Warszawa, 1934). rozd. III, str. 105—108.

Kiedy i gdzie to nastąpiło, trudno ustalić, choć dokładniejsze poszukiwania mogłyby nie jedno wyświecić. Ich punktem wyjścia winien być transumpt mniemanej bulli Bonifacego VIII,¹ w którym klauzula notarialna podaje miejsce, gdzie się rzecz dzieje: w Rzymie, w kościele N. Marii Panny „ad Martyres” oraz imiona notariusza i dwóch świadków. Gdyby się dało je odszukać, w źródłach historycznych XIV w., możnaby choć w przybliżeniu określić, kiedy fałszywa bulla została spisana i czy to było naprawdę w Rzymie.

Jedną datę mamy w tej sprawie pewną, a to mianowicie rok 1360, kiedy przybywa do Awinionu poselstwo Kazimierza Wielkiego, aby się starać o założenie w Krakowie Studium Generale, a jednocześnie przedstawić i inne petycje. Między nimi znajduje się i prośba o załatwienie sprawy odpustu w Sandomierzu oraz przeniesienie go na dzień 28 maja, gdyż dzień 13 maja, w którym dotąd go obchodzono, zbyt bliski był święta św. Stanisława. Papież odesłał sprawę do podwładnych urzędów z adnotacją: „Exhibeantur in Cancellaria et si rationabilia fuerint, confirmentur. De mutatione festi videat Penitentiarus et faciat, quod videbitur sibi”.²

Penitencjariusz nie robił widać trudności, gdyż odpust odprawiono później 28 maja, póki nie został potem przeniesiony na 2 czerwca, w którym to dniu obchodził go kościół N. Marii Panny „ad Martyres” w Rzymie.³ Gorzej było z kancelarią. Jeśli jej przedstawiono mniemaną bullę Bonifacego VIII, to wnet musiano się tam poznać na jej wartości i zatwierdzenie odroczone. Mógł być Innocenty VI swoją powagą go udzielić, ale widać tego nie uczynił, na co wpłynął może konflikt, w jakim się znajdował z królem polskim w sprawie obsadzenia płockiej stolicy biskupiej, nie pozbawionej jak to wnet zobaczymy, związku ze sprawą sandomierską.

¹ Została ona wydana kilkakrotnie z pewnymi wariantami. Transumpt z klauzulą, która nas tu interesuje znaleźć można w Mon. Pol. Hist., III, 75 oraz w Cod. dipl. Miso. Poloniae, I, 154.

² Mon. Pol. Vaticana, III, n. 393, str. 374.

³ Możliwe, że już w 1360 r. wyznaczono 2 czerwca, bo ten dzień wymienił Długosz w podobnej petycji powierzonej obediencjalnemu poselstwu w 1411 r.

Bardzo jednak być może, że zaważyła tu jeszcze inna racja. Mianowicie udzielenie podobnego odpustu z racji męczeństwa prowadziło do kanonizacji, a ta natrafiła w tym wypadku na tę szczególną trudność, że nikt z zamordowanych nie był znany, ani jedno imię lub nazwisko nie zostało zachowane, bo Piotr Krempa, którego zaliczono potem do ofiar napadu tatarskiego, bynajmniej nie postradał wówczas życia ale został wzięty do niewoli.

W Sandomierzu odpust nie przestał ściągać dalej licznych rzesz pątników do kolegiaty, zroszonej krwią tylu zamordowanych chrześcijan. Wszakże w wyższych sferach państwowych i kościelnych musiała być świadomość, że sprawa nie została uregulowana pod względem kanonicznym. Świadczy o tym ponowna prośba Władysława Jagiełły przedstawiona papieżowi Janowi XXIII w 1411 r. Poselstwo obediencjalne, wysłane do niego w rok po Grunwaldzie, wiozło cztery petycje króla, i na czwartym miejscu stała sprawa zatwierdzenia odpustu sandomierskiego.¹ Najmłodszym członkiem poselstwa był Zbigniew Oleśnicki, który po Grunwaldzie, gdzie jako żołnierz osłonił króla przed kopią krzyżaka, stawiał tu pierwsze kroki w karierze duchownej. Jest najbardziej prawdopodobnym, jak to wnet zobaczymy, że ta czwarta petycja została dołączona do tamtych trzech, jeśli nie z jego osobistej inicjatywy, to z inicjatywy jego rodu.

A jednak i te zabiegi widać nie przyniosły zatwierdzenia odpustu, jak o tym świadczy to, co Długosz pisze w „Liber Beneficiorum.” Mówiąc o Kolegiacie sandomierskiej opowiada mianowicie, że wierni żadnego odpustu bardziej nie cenią, niż ten, na który się co roku 2 czerwca tak licznie schodzą do Sandomierza, i który udzielony został nie przez śmiertelnego, ale przez najwyższego wiecznego kapłana.² Słowa Długosza możnaby tłumaczyć w ten sposób, że wobec ogólnego przekonania o udzieleniu łask odpustowych przez Bonifacego, co może i było prawdą, jeśli to uczynił ustnie, w braku zatwierdzenia ich przez następnych papieży, sam Bóg go udzielił. Słowem: „supplevit Mater Ecclesia”.

¹ Długosz, Historia Poloniae, IV, str. 123–124.

² Liber beneficiorum, I, str. 300.

Wypadłoby teraz dalej wysledzić dalsze losy odpustu w kolegiacie sandomierskiej w następnych wiekach aż do naszych czasów. W XVII w. nowe zabiegi miały być czynione w Rzymie, aby uzyskać zatwierdzenie. Jaroszewicz twierdzi, że udzielił go Urban VIII w 1641 r. i świadczy że w jego czasach „święto meczenników tamecznych corocznie się odprawuje”.¹ Dopiero w połowie XIX w. za rządów biskupa Goldtmana ich kult miał nieco pojsć w zapomnienie, zostało tylko nabożeństwo w dzisiejszej katedrze w niedzielę po 2 czerwca.

Cały ten przebieg kultu, jaki męczennicy w kolegiacie sandomierskiej zaczęli odbierać w ciągu wieków, wymagałby dokładniejszego zbadania. Tu tylko bardzo ogólnikowo został naszkicowany. Trudno jednak przypuszczać, aby się dało dziś uzyskać od Stolicy Apostolskiej coś więcej, jak ten odpust dla biorących udział w nabożeństwie za zmarłych, niesposób bowiem zatwierdzić ich kult, skoro się nie wie ani ich liczby, ani imion i w ogóle skoro się o nich nie dochowała żadna wiadomość oprócz tego, że w 1260 r. 2 lutego i dni następnych ponieśli śmierć z rąk Tatarów.

3. Inaczej przedstawia się sprawa dominikanów zamordowanych przez Tatarów u św. Jakuba. Tradycja przechowała bowiem zarówno ich imiona jak i pewien szczegół męczeństwa, — śpiew „Salve Regina”. To pozwoliło Stolicy Apostolskiej zatwierdzić ich kult publiczny, a to tym bardziej, że w XVII w. pewne zjawiska nadprzyrodzone znacznie go ożywiły. I tu wiele szczegółów będzie wymagało dokładniejszego zbadania; na razie podaję to, co mi się udało z pewną dozą prawdopodobieństwa ustalić.

Pierwszą wiadomość o tragedii, jaka się rozegrała u św. Jakuba, znajdujemy u Długosza, tam gdzie mówi w „Liber beneficiorum” o klasztorze św. Jakuba w Sandomierzu.² Miał on na ogół dużo i dobrych informacji o polskich dominikanach, co sprawia, że i tę możemy przyjąć z zaufaniem, choć jej źródła nie podaje. Nie podaje on tam imion męczenników ani nawet imienia ich przeora Sadoka, za to podaje ich liczbę:

¹ Jaroszewicz Fl. O. F. Min.: „Matka świętych Polska pod 2 czerwca”.

² Liber Beneficiorum, III, 456

czterdziestu sześciu oraz wiadomość, że umierali ze śpiewem „Salve Regina” na ustach. Szczegół ten zupełnie wiarogodny, gdyż zwyczaj śpiewania przy śmierci dominikanina tej pięknej antyfony do N. Marii Panny istniał już zapewne od XIII w.

Pragnę tu jednak wysunąć pewną hipotezę, skąd Długosz tę wiadomość zaczerpnął. Sądzę bowiem, że oprócz źródeł zakonnych mogła nim też być i tradycja rodzinna Oleśnickich, którzy pochodzili od Piotra Krempy, albo może od jego brata Zbigniewa.

Wbrew bowiem temu, co nam przekazał Długosz oraz autor żywota kardynała Oleśnickiego napisanego w XV w.,¹ Piotr Krempa nie został zamordowany przez Tatarów. Bliższe tych zdarzeń źródła, „Rocznik świętokrzyski” oraz „Zdarzenia godne pamięci” wyraźnie nam mówią o Piotrze i bracie jego Zbigniewie, że Tatarzy ich „detinuerunt”, „in captivitate detinentes”.² Potwierdza to jeszcze i fakt, że w pięćdziesiątych latach XIV w. syn tego, który wydał Sandomierz w ręce pogan żył jeszcze i zabiegał o biskupstwo płockie, co nie byłoby możliwe, gdyby Piotr Krempa zginął w 1260 r. Wspomniany wyżej żywot Kard. Oleśnickiego opowiada, że hańba z powodu oddania Sandomierza spadła na cały ród Krempy, a Kazimierz Wielki w swej suplice do Inocentego VI dodaje, że został on skazany na banicję do trzeciego pokolenia.

Cześć swemu rodowi odzyskał dopiero wnuk Piotra, Zbigniew, który w 1359 r. mężnie się zachował w porażce wojsk polskich na Mołdawii, podczas gdy inni uciekli z pola bitwy i wstydzieli się potem wracać do kraju.³ Nie była to jednak jeszcze pełna rehabilitacja rodu. Na Piotrze Krempie ciążył bowiem poza tym jeden zarzut, świadczący raz jeszcze, że nie zginął w ogólnej rzezi. Miał on, będąc w niewoli tatarskiej mieć tamtejszym zwyczajem z kilku żon tatek, kilkoro dzieci, które potem ze sobą do kraju przyprowadził.⁴

¹ „Historia,” II, 373 — 375. „Vita Sbignei” wydana wraz z dziełami Długosza nie jest jego pióra. Opera, I, 552.

² „Rocznik Świętokrzyski.” Mon. Pol. Hist. III, 73—75. „Zdarzenia godne pamięci.” Tamże, 307.

³ Długosz: „Historia,” III, 278. „Vita Sbignei, 552.

⁴ Długosz: „Insignia seu Clenodia Regni Poloniae.” Opera I, pag, 564.

Tego pochodzenia niełatwo zapomniano potomstwu Piotra i dopiero Jagiełło, któremu się Oleśnicy całą duszą oddali, rehabilitował ich dokumentem, który nie mało sprawił naszym historykom kłopotu. Dopiero Prof. W. Semkowicz wyjaśnił jego znaczenie i przy tej okazji opracował genealogię potomstwa Krempy, wprowadzając tylko od drugiego po nim pokolenia, gdyż z pierwszego nikogo nie znalazł w ówczesnych dokumentach.¹

Wydane przez prof. Ptaśnika „Monumenta Poloniae Vaticana” pozwoliły uzupełnić tę genealogię jedną osobą z pierwszego pokolenia: jest nią dominikanin, Bernard, biskup misyjny milkowski, mianowany w 1357 r. przez Inocentego VI na biskupstwo płockie. Kazimierz Wielki nie zgodził się na tę nominację i w petycji, jaką w tej sprawie posłał do Awinionu, oprócz innych zarzutów, jak dziś wiemy, niesłusznych, postawił poddanie Sandomierza przez jego ojca. Po stu latach pamiętano to jeszcze synowi Piotra Krempy.² Na nieszczęście dla Bernarda rehabilitacja jego bratanka Zbigniewa, a z nim całego rodu, nastąpiła w kilka lat później i na zmianę uprzedzenia króla do nominata płockiego nie mogła już wpłynąć.

Był więc w rodzie Oleśnickich dominikanin, który mógł niejeden szczegół z tragedii sandomierskiej słyszeć od swego ojca, samego Piotra Krempy, a także od swych współbraci zakonnych, którzy je słyszeli z ust poprzednich pokoleń. Ma się wrażenie, że w rodzie Oleśnickich aż po XV w. trwało jakby poczucie winy względem rodzinnego Sandomierza i chęć naprawienia jej przez uczczenie pamięci ofiar napadu z 1260 r. Zbigniew zaczyna swą karierę dziejową od posłowania do Rzymu, gdzie zabiega o zatwierdzenie odpustu,³ a przy końcu życia najchętniej przebywa w Sandomierzu i zwykle spędza

¹ Semkowicz: Przywilej dla rodu Dembno z r. 1410 w świetle genealogii rodu, „Miesięcznik Heraldyczny, 1910, pp. 26, 45, i 75.

² „Monumenta Poloniae Vaticana,” III, pag. 365—370, n. 392. Zarówno w skorowidzu tego tomu jak i w swej pracy. „Kolektorzy Kamery Apostolskiej w Polsce piastowskiej,” (Kraków, 1907, p. 12—14) Ptaśnik sądzi, że idzie o wydanie Sandomierza Litwinom lub Rusinom, o czym śladów w źródłach historycznych nie ma, a nie domyśla się, że tu chodzi o napad Tatałów z 1260 r.

³ Długosz, „Historia”, IV, 124.

tam co roku wielki post. Sam on nie mógł znać biskupa Bernarda, który był bratem jego pradziada, ale następne pokolenie mogło mu przekazać jego opowiadania, a te od niego chętnie przejmował Długosz, tak ciekawy na wszystko, co się działo zarówno za jego czasów jak i przed nimi.

Sądzę, że ta droga, którą mogły dojść do nas wiadomości o męczeństwie dominikanów u św. Jakuba, jest dość prawdopodobna. Nie jest ona oczywiście jedyna. Wymordowany klasztor musiał się wkrótce ponownie zaludnić i w nim przechowywano zapewne wiadomości o tym, co się działo w tych ciężkich dniach końca stycznia i początku lutego 1260 roku. Długosz, który często bywał w Sandomierzu, i z tego źródła mógł się dowiedzieć o męczeństwie niemniej jak i w innych klasztorach, w których to zdarzenie nie mogło być nieznanne.

Wkrótce po tej wiadomości u Długosza spotykamy się z nią i u historyków Zakonu na Zachodzie, u Taegio i u Leandra Alberti, który pierwszy ją utrwala w druku w swym dziele: „De viris illustribus” wydanym w 1517 r. U niego to zdaje się po raz pierwszy spotykamy się z imieniem Sadoka jako przeora u św. Jakuba, a liczba zamordowanych zakonników podana jest na 49, a nie 46 jak chciał Długosz.¹

W początkach następnego wieku szeroko opowiada nam o męczeństwie u św. Jakuba o. Abraham Bzowski i to dwukrotnie, raz w „Propago” a raz w „Annales”.² Jest tam już niewątpliwie sporo pierwiastków legendarnych, świadczących o tym, że ta dramatyczna scena silnie uderzała w wyobraźnię i skłaniała ją do snucia na ten temat różnych opowiadań. Pierwiastek legendarny jest w dziedzinie kultu świętych czymś bardzo cennym, świadczy bowiem, jak ich postacie żyją w pamięci potomnych, jak bardzo ich interesują i pobudzają do wiernej służby bożej. Legendy nieraz przechowują w pamięci ludu drobne prawdziwe szczegóły, których historyk nie uważał za stosowne zapisać, a które mają swoje znaczenie dla charakterystyki postaci. W opowiadaniu Bzowskiego nie brak

¹ „De viris illustribus Ordinis Praedicatorum” (Bononiae, 1517) Lib. II, pag. 590.

² „Propago”, pag. 39—41. „Annales” sub anno 1260, n. 3.

t. zw. „amplifikacyj” jego pióra, co tak pomniejsza jego zasługi jako historyka początków Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce. Można się obawiać, że do danych historycznych już osnutych legendą sporo sam od siebie dodał i dziś nie będzie zapewne sposobu rozwikłać, co z jakiego źródła pochodzi.

Należy przypuszczać, że Bzowski nie znał imiennej listy męczenników sandomierskich, skoro jej nie wspomina. Nie musiała przeto być ogólnie znana za jego czasów i zapewne dopiero później ją wypisano na murze kaplicy kościoła św. Jakuba, zwanej kaplicą męczenników a wystawionej w końcu XVI w. przez Teofila Szemberka z Reinchenbachu.¹

Trudno dziś orzec, jaką wartość historyczną posiada ta lista. Odrzucać jej a priori nie należy, ale wypadnie przestudiować, porównać z podobnymi listami imiennymi innych prowincyj, zbadać, czy znajdujące się na niej imiona spotykają się w XIII w. w Polsce albo i na Zachodzie, skąd niejeden z zakonników mógł być do polskiej prowincji przysłany.²

Tak miało być właśnie z przeorem dominikanów sandomierskich, bł. Sadokiem, w którym późniejsza tradycja chciała widzieć owego Sadoka, który wstąpił do Zakonu w Bolonii jeszcze za życia św. Dominika, po czym został posłany do Węgier z Pawłem Węgrem i został przeorem w Zagrzebiu,³ a na stare lata znalazł się w Sandomierzu. Byłby on wtedy prawdopodobnie Chorwatem. Rzecz nie jest niemożliwa, boć

¹ Buliński M. „Historia Kościoła Polskiego”, t. I, str. 454, ods. I. Ks. Zaremba w Encyklopedii Kościelnej, t. 24 w artykule o Sandomierzu datę budowy tej kaplicy podaje na rok 1600.

² Lista nieraz była drukowana, ale dość rozbieżnie. Ta która się znajduje w archiwum jeneralnym w Rzymie, (Lib. G. G. G., c. 245, bis) zawiera 50 imion, co już zauważył Chodykiewicz: „De rebus gestis in Provincia Russiae” (Berdyczów, 1780), pag. 237–238, który ją dokładnie podaje. Tak samo dokładnie podaje ją Barącz: „Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce,” (Lwów, 1861), t. I, pag. 111–112, podczas gdy Jaroszewicz: „Matka świętych Polska,” wyd. II, (Poznań, 1896), t. IV, pag. 62–67 podaje tylko 49, pomija bowiem nowicjusza Tobiasza. Bułński M.: „Historia Kościoła Polskiego” (Kraków, 1873), t. II, pag. 434–455 opuszcza 9 imion. Na kaplicy Męczenników u św. Jakuba jest 49 imion. Brak ostatniego, Tomasza, organisty, i są one podane w innym porządku.

³ Frachet, Gerardus, O. P. „Vitae Fratrum” (Lovanii, 1896), Appendix, pag. 305.

w Bolonii mógł mieć między 20 a 30 laty a w Sandomierzu byłby po sześćdziesiątce.

A jednak pozytywnie nic za tym nie przemawia, a z tożsamości imienia nic nie można wnioskować. Gdy idzie o bł. Czesława to można z wszelkim prawdopodobieństwem twierdzić, że jest on tą samą osobą, co drugi prowincjał polskich dominikanów. Gdyby bowiem w pierwszym dwudziestoleciu prowincji było w Polsce dwóch zakonników mających to samo imię, dodawanoby dla rozróżnienia miejscowość, skąd pochodzili. Tak czyniono w innych wypadkach, tymczasem przy naszym Czesławie żadnego podobnego dodatku nie ma. Do Sadoka tego argumentu stosować nie można. Mógł jeden pracować w prowincji węgierskiej, drugi w 40 lat potem w prowincji polskiej i nie było żadnej racji odróżniać ich imion.¹

Z powyżej powiedzianego można wnioskować, że na początku XVII w. opowiadanie o męczeństwie dominikanów sandomierskich jest już ukonstytuowane i dzięki pismom Bzowskiego rozchodzi się po całym Zakonie. W jakiej chwili zostaje ono uzupełnione listą imienną męczenników, na razie nie jest wiadome, ale może dokładniejsze poszukiwania mogłyby ten punkt ustalić.

4. Odrodzenie życia religijnego po Soborze Trydenckim zaznaczyło się bardzo wyraźnie w dziedzinie czci oddawanej świętym. Dało ono Kościołowi liczny zastęp wielkich świętych a jednocześnie pobudziło Stolicę Apostolską do wyniesienia na ołtarze wielu sług bożych z poprzednich wieków. U nas kanonizacja św. Jacka dokonana z takimi uroczystościami, jakich dotąd nie znaliśmy, stała się podniętą do zajęcia się i innymi postaciami, które by zasługiwały także na cześć publiczną. Od 1600 r. kapituły generalne Zakonu Dominikań-

¹ Dawniejsi węgierscy historycy Zakonu mieli Sadoka za Węgra: Ferrarius, Sig. O. P.: „De rebus Hungaricae provinciae S. Ordinis Praedicatorum” (Viennae, 1637), pag. 68 i 71 Prileszky: „Acta Sanctorum R. Hungariae” (1744) II. appendix, pag. 503. Natomiast Pfeifer w swej pracy: „Die Ungarische Dominikanerordensprovinz” (Zurich, 1913), pag. 21 ma go za Polaka i uważa za tę samą osobę, co i przeor zagrzebski. Taurisano w sym „Catalogus Hagiographicus Ordinis Praedicatorum” (Romae, 1905) w statystyce narodowościowej nie tylko Sadoka, ale i wszystkich Męczenników Sandomierskich zaliczył do narodowości węgierskiej, co jest oczywiście błędne.

skiego podejmują starania o zatwierdzenie kultu towarzysza św. Jacka, Czesława, którego grób we Wrocławiu nie przestawał od wieków być nawiedzany przez wiernych.

I w Sandomierzu cześć dla Sadoka i towarzyszy daje się już w XVII w. wyraźnie stwierdzić. W archiwum jeneralnym Zakonu przechowuje się dokument spisany w 1736 r. na rozkaz prowincjała o. Alberta Ochabowicza zawierający protokoły zeznań świadków o różnych zjawiskach, jakie się zdarzały u św. Jakuba.¹ Protokoły są dawniejszej daty z lat 1675 i 1677, a najdawniejsze zdarzenia datowne są z 1657. Wojny szwedzkie, które, jak pamiętamy z „Potopu,” bardzo zaciążyły nad Sandomierzem, musiały się stać dla jego mieszkańców pobudką, aby się uciekać do wstawiennictwa Męczenników Sandomierskich. Jest tam jednak wzmianka i o dawniejszym zdarzeniu za życia królowej Cecylii Renaty, gdzieś około roku 1636. Wielkie wrażenie zrobiła na wszystkich śmierć o. Augustyna Rogali, której data niestety nie jest podana, jednak po 1657 r. Był to staruszek, który już od dawna nie mógł Mszy św. odprawiać. Pewnego dnia mając przeczucie, że śmierć się zbliża, poszedł do ołtarza i ledwo minęła godzina, został zamordowany przez Kozaków, którzy się zapędzili pod Sandomierz i wpadli do św. Jakuba.

Jak widać z trzech protokółów, różne działy się tam rzeczy. Były i uzdrowienia oraz inne łaski uzyskiwane za wstawiennictwem męczenników. Między innymi zeznaje Zofia z Dąbrowicy, wdowa po Stanisławie Amorsie Tarnowskim, lat 33, że uzyskała u św. Jakuba łaski uzdrowienia najpierw dla siebie a potem dla sześciolatniego synka Michała. Flisacy przejeżdżający do Warszawy, Torunia i Gdańska zatrzymując się w Sandomierzu polecają się opiece męczenników i przyczyniają do szerzenia ich czci wzdłuż Wisły. Często są tam zeznania o świetle widzianym w nocy w kościele przez okolicznych mieszkańców, którzy sądzą, że może wybuchł w nim pożar. Inni opowiadają, że słyszeli w nocy śpiewy, a jakiś Szwed zakwaterowany w klasztorze widzi z jego okien liczny

¹ Archivum Generale S. Ordinis Praedicatorum, Romae, Ms. XIV Lib. L. I. I.

szereg białych postaci w chórze, podczas gdy u św. Jakuba było tylko czterech czy pięciu ojców.

Słowem kościół św. Jakuba w Sandomierzu był już w XVII w. ośrodkiem pewnego kultu zamordowanych w nim dominikanów. W zeznaniach świadków wyobrażenia mogła niejedno dodać i upiększyć, nie ulega jednak wątpliwości, że wierni chętnie się udawali do kościoła zroszonego krwią męczenników, i że nawet podejmowano poszukiwania, które doprowadzały do odnalezienia nielicznych zresztą szczątków ciał bez żadnej wszakże pewności, czy należały do ofiar najeźdy tatarskiej z 1260 r.

Wiadomości o tym, co się u św. Jakuba działo, dochodziły także do Rzymu i generał o. Tomasz Rocaberti napisał w tej sprawie do o. Sebastiana Łosieckiego, przeora u św. Jakuba z żądaniem, aby opisał, jak się kult męczenników przejawia, czy odprawia się o nich Msza św., czy mają swoje oficjum, od jak dawna trwa ten kult, czy już ktoś z historyków na ten temat pisał. Jak wiadomo po dekrete Urbana VIII w sprawie czci oddawanej osobom zmarłym w sławie świętości Kościół zaczął stawiać w tej dziedzinie ściślejsze wymagania.

Z omawianych przez nas protokółów niesposób wywnioskować, kiedy obchodzono pamięć męczenników dominikańskich, czy razem z męczennikami w Kolegiacie 2 czerwca, czy też 30 października, jak to miało miejsce później w XVIII w. To pewne, że od tej chwili znajdują się już na liście spraw o zatwierdzenie kultu, które Zakon zamierza prowadzić. Wielce zasłużony w tej dziedzinie kardynał Prosper Lambertini, późniejszy Benedykt XIV wspomina ich w swym wielkim dziele, poświęconym kanonizacji i beatyfikacji sług bożych,¹ historycy zakonni też wciąż ich wspominają. O. Wojciech Ochabowicz, którego protokół w sprawie naszych męczenników zachował się w Rzymie, opisał wierszem ich tragiczną śmierć.² Po nim

¹ „De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione.” Venetiis, 1764, lib. II, cap. 20, n. 13.

² Ochabowicz Wojciech: „Historja o SS. Męczennikach Sandomierskich y innych pobliskich.” W Sandomierzu w drukarni Coll. S. J. roku pańskiego 1736. Jocher: 8259. Estreicher podaje trzy znane egzemplarze: Dzików, Ossolineum, Warszawa—Bibl. Uniwersytecka.

pisali o nich Frydrychowicz, Sieykowski, Pruszczyk, Chodykiewicz, Szymak oraz reformat O. Fl. Jaroszewicz, którego „Matka świętych Polska” najbardziej się przyczyniła do rozpowszechnienia w naszym społeczeństwie wiadomości o najwybitniejszych świętością postaciach naszych dziejów.

Zatwierdzenia kultu doczekali się Sadok i towarzysze w momencie, kiedy Kościół był w wielkim skrępowaniu i poniżeniu i kiedy zdawałoby się, że zaprzątnięty walką o swój byt nie znajdzie czasu na załatwianie tego rodzaju spraw.

Tymczasem przeciwnie, ci którzy nie byli bezpośrednio wciągnięci do zmagania politycznych, dalej prowadzili w Rzymie swe prace. S. Kongregacja Rytów, czyli Obrządków nie ustawała w opracowywaniu rozpoczętych spraw beatyfikacyjnych i za Piusa VII dość duża ich ilość została doprowadzona do końca. Sam Zakon Kaznodziejski zawdzięcza mu jedenaście postaci wyniesionych na ołtarze. Co się tyczy Męczenników Sandomierskich to ich kult publiczny dla całego Zakonu został zatwierdzony w 1807 r. a święto wyznaczono na 2 czerwca, w którym to dniu już od XIV w. obchodzono pamiątkę ofiar najazdu tatarskiego. W rok potem klasztor św. Jakuba otrzymał pozwolenie na przeniesienie święta na 5 czerwca i zostało ono dla niego podniesione do rytu zdwojonego, tzn. „totum duplex”. Z czasem i niektóre diecezje polskie otrzymały pozwolenie na obchodzenie ich święta 2 czerwca. Jak świadczy „Proprium Poloniae” z 1926 r., posiadają je następujące diecezje: krakowska, warszawska, łódzka, lubelska, podlaska, przemyska, sandomierska i włocławska. Jednak diecezja podlaska nie wprowadziła omawianego święta do swego kalendarza, wprowadziła go natomiast oddzielona od włocławskiej diecezja częstochowska.

Teraz gdy przyszło nam spłacić o wiele większy podatek krwi niż w owych dalekich czasach, należałoby ożywić kult Męczenników Sandomierskich i rozpowszechnić po całym kraju, ufając, że nasze ofiary ostatnich lat połączone z ich ofiarą z przed stuleci świadczą będą na wieki przed Boskim Majestatem o niezłomnej wierności naszego narodu w Jego służbie.

O. Jacek Woroniecki.

KOLEGIATA ŚW. MARCINA W OPATOWIE I JEJ KAPITUŁA.

(Ciąg dalszy).

Kolegiata św. Marcina gościła w swoim wnętrzu cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. Roman Cieszkowski, prałat i proboszcz kolegiaty opatowskiej wyczytał o Częstochowie i obrazie Matki Boskiej w dziele napisanym przez Grzegorza z Sambora. Z tego dzieła dowiadujemy się, którędy i jaką drogą Obraz Święty wieziony był z zamku Bełzkiego do Częstochowy, a więc przez Lublin, Urzędów, Zawichost, Opatów, Słupię i Łysą Górę. W Opatowie, jak i w innych miejscowościach uroczyscie przyjmowano i witano Obraz Matki Boskiej. Działo się to w sierpniu 1382 r.¹ Na ten temat piękne i rzewne kazanie wygłosił 8 września 1914 r. ks. Roman Cieszkowski w kolegiacie opatowskiej.²

Kolegiata św. Marcina gościła w swoim wnętrzu królów polskich.

1189 r. bawi w Opatowie książę Kazimierz Sprawiedliwy, gdzie wydaje zapewnienie, że dobra chropkie są własnością kapituły krakowskiej, on je chwilowo bierze w posiadanie, obowiązując się oddać na każde zawołanie.³ 1339 r. dwaj zesłani od papieża Benedykta XII duchowni sędziowie wysłuchali w Opatowie przed wydaniem wyroku przysięgi samego króla Kazimierza Wielkiego, względem szkód doznanych od zakonu krzyżackiego.⁴ 4 grudnia 1390 r. bawi w Opatowie król Władysław Jagiełło, gdzie nadaje Prandocie Laskę, wojskiemu sandomierskiemu, wsie Lipnik i Poznachowice, położone w ziemi krakowskiej.⁵ 22 lipca 1407 r. tenże król zatwierdza w Opatowie przywilej dany Zaklice z Międzygorza, kanclerzowi

¹ Ks. Cieszkowski. O cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Str. 16--17.

² Opowiadał o tym p. Edmund Świechowski, magister farmacji, mieszkawiec Opatowa.

³ Kodeks dypl. kat. krak. I. 8.

⁴ Baliński — Lipiński II. 318.

⁵ Wierzbowski IV. 5293.

swojemu, na budowę młyna w Solcu.¹ 1410 r. tenże król wyruszył z Jedlni razem z Hermanem, stryjecznym bratem królowej Anny, przez Iłżę i Opatów przybył do Sandomierza.² 1411 r. zatrzymawszy się w Jedlni przez święta Bożego Narodzenia, wyruszył stamtąd w sobotę w dzień św. Jana Ewangelisty i przez Iłżę i Kunów przybył do Opatowa, gdzie już królowa Anna czekała na jego przyjęcie i po raz pierwszy miała witać zwycięzcę z pod Grunwaldu.³ 6 października 1416 r. zwinął tenże Władysław Jagiełło obóz oblężniczy pod Brodnicą i przez Wąchock i Łysą Górę przybył do Opatowa, gdzie czekała nań królowa Anna, a na uroczystość Wszystkich Świętych przybył do Sandomierza.⁴ Po zawarciu pokoju z krzyżakami 1422 r. widzimy króla Jagiełłę w Opatowie, gdzie go spotkała królowa Zofia, jego czwarta żona.⁵ 25 listopada 1423 r. król Jagiełło w Opatowie daje na własność dziedziczną wsie Krakowiec i Gnojnica w przemyskiem Janowi Losz.⁶ 1432 r. bawi w Opatowie.⁷ Dobra duchowne, klasztorne i biskupie miały obowiązek żywienia dworu królewskiego, gdy przejeżdżał.⁸ 1449 r. król Kazimierz Jagiellończyk po rozwiązaniu sejmku ruszył z Piotrkowa wraz z matką swoją królową przez Opatów zdążał do Sandomierza.⁹ 1460 r. z Sandomierza tenże król jadąc do Wielkopolski, jechał przez Opatów.¹⁰ Od 25 listopada do 1 grudnia 1473 r. obecny był tenże król na sejmiku w Opatowie.¹¹ Od 7 do 19 stycznia 1490 r. także obecny na sejmiku w Opatowie.¹² 2 i 3 stycznia 1544 r. bawi w Opatowie król Zygmunt I.¹³ 1683 r. król Jan Sobieski po bitwie pod Wiedniem

¹ Tamże. II. Nr 32. Suppl. Str. 102.

² Długosz. Dzieje Polski. IV, 2.

³ Tamże. IV. 108.

⁴ Tamże. IV. 165.

⁵ Tamże. IV. 283.

⁶ Wierzbowski. IV. Nr 13277. Suppl. Nr 572, V. Nr 3324.

⁷ Długosz. Dzieje Polski, V. 286.

⁸ Wierzbowski. I. Nr 1814. Str. 93.

⁹ Długosz, Dzieje Polski, V. 65.

¹⁰ Tamże. V. 286.

¹¹ Wierzbowski. I. Nr 1094—1102. Str. 56—57.

¹² Tamże. I. Nr 2992—2997.

¹³ Tamże, IV. Nr 21288, 21289.

dziękował Bogu w tutejszej kolegiacie za odniesione zwycięstwo.¹ Wreszcie ostatni król polski Stanisław August Poniatowski wracając z Kaniowa 1787 r. przybył do Opatowa. Pod miastem spotkały go gromady mieszczan i włościan oraz żydów, wznosząc okrzyki. Stał w austerii, po obiedzie zwiedzał kolegiatę, słuchał mowy proboszcza, był obecny przy śpiewie „Te Deum laudamus”, oglądał grobowce Szydłowieckich.²

Nawiedzenie kolegiaty przez J.E. Monsignora Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. (od 6 lut. 1922 r.)

Wysłany przez Ojca św. Benedykta XV papieża do Polski delegat do spraw czysto kościelnych monsignor Achilles Ratti, jadąc do Sandomierza, zatrzymał się 7 września 1918 r. w Opatowie i wyraził życzenie zwiedzenia kolegiaty. W dniu tym o godzinie jedenastej podjechał przed bramę kościelną i gdy wysiadł powitał zgromadzonych słowami: „Laudetur Iesus Christus”. Przedstawili mu się najprzód szambelan Michał Karski, komendant Hahorkiewicz z adjutantami, kapelan wojskowy ks. Czech, a następnie kanonik kolegiaty ks. Szymon Pióro powitał w imieniu zebranych kondekanalnych księży, zakonnic, uczniów gimnazjum i szkółek, inteligencji z miasta i ze wsi i licznie zgromadzonych parafian. W powitaniu wyraził radość z oglądania przedstawiciela Ojca św. i prosił o błogosławieństwo. Wizytator odpowiedział dłuższym przemówieniem, również po łacinie, w końcu którego polecił kanonikowi Piórze powtórzyć je zebranym po polsku, co zrobił streszczając mowę w tych mniej więcej słowach: J. E. Ks. Wizytator polecił mi powtórzyć wam po polsku, co przed chwilą sam po łacinie powiedział, że wzruszony jest bardzo uroczystym powitaniem, jakie mu zgotowaliście. Słyszał on o naszym przywiązaniu do wiary św. i Stolicy Apostolskiej, spodziewał się więc, jadąc do nas jako przedstawiciel Ojca św. ujrzeć objawy tego przywiązania, ale to, co widzi teraz w naszym kraju,

¹ Ks. Wiśniewski. Dekanat opatowski. Str. 282.

² Dyaryusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w r. 1787 przez Adama Naruszewicza Biskupa Smoleńskiego. Str. 402.

przechodzi jego oczekiwanie. Dziękuje za te objawy czci i miłości bardzo serdecznie, a czyni to tym ochotniej, że rozumie, że ta cześć odnosi się nie do jego osoby, ale do tego, który go do nas posłał, to jest do Najwyższego Pasterza Ojca św. Benedykta XV, biskupa rzymskiego, który wysyłając go, polecił mu zapewnić nas o wielkiej dla nas ojcowskiej miłości, o gorących modlitwach, jakie za naród nasz tak bardzo utrapiony w czasie okropnej wojny europejskiej, do Boga zanosimy, że przysłała nam Ojciec św. przez niego swoje ojcowskie błogosławieństwo, którego nam zaraz udzieli, a więc dla otrzymania onego wszyscy przykleknijmy.

Pobłogosławiwszy zebranych, ks. wizytator przeprowadzony przez ks. kanonika Piórę i szambelana Karskiego, wśród szeregów zgromadzonych na ulicy przed bramą, na cmentarzu i w kościele, poszedł przed Wielki Ołtarz w kolegiacie, pomodlił się przed Najśw. Sakramentem i obejrzał kościół, przy czym objaśnień udzielał ks. Pióro i szambelan Karski. Żegnany przez wszystkich odjechał do Włostowa, gdzie miał zwiedzić starożytny kościół miejscowy i przenocować, a rano 8 września wyjechać do Sandomierza.¹

Sejmiki wojewódzkie w kolegiacie św. Marcina (conventus particulares).

Od czasu do czasu gwarno było w Opatowie z powodu sądów, zjazdów, sejmików. Na sejmiki zjeżdżano się z powiatów: sandomierskiego, nowokorczyńskiego i pilzneńskiego.² Od 1352 r. odbywały się tu sądy.³ Na dzień 13 lipca 1434 r. do Opatowa zostaje zwołany wielki zjazd opozycji małopolskiej, zamierzając usunąć od tronu Władysława, syna Jagiełły, później nazwanego Warneńczykiem. Królowa Zofia zaniepokojona wzmagającą się burzą przeciw niej i synom, udała się z prośbą do Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, mającego wielkie zachowanie u narodu, aby zajął się sprawami

¹ Księga etc. 265—268.

² Wierzbowski. *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. IV. Nr 1979. Str. 119.

³ Kodeks dypl. młp. III. 86.

Rzeczypospolitej i ratował ją w chwili tak niebezpiecznej. Oleśnicki rozstawnymi końmi w sam czas przybył na ten zjazd do Opatowa, zaprosił zaufanych do swojego biskupiego domu, wykazał, jak szkodliwa była zawsze niezgoda i rozerwanie w narodzie, upominał do zgody i zniweczył zamiar opozycji, skłaniając umysły do zezwolenia na koronację Władysława, syna zwycięzcy z pod Grunwaldu.¹ Wiemy o zjeździe w Opatowie 10 lutego 1452 r. na którym uchwalono króla przestrzec, aby Łucka litwinom nie oddawał.² W latach 1473³ i 1490,⁴ odbywały się sejmiki w Opatowie, na których były rozpatrywane i załatwiane sprawy mniej ważne.⁵ Sądy, zjazdy i sejmiki odbywały się w kolegiacie, co niejednemu może to wydać się dziwne. Nie było wtedy wielkich gmachów państwowych, przeznaczonych na zjazdy i obrady, dlatego jedynym miejscem, gdzie mogły odbywać się sejmiki, była kolegiata. Przed samym zjazdem, sejmikiem czy sądami wynoszono Najświętszy Sakrament do zakrystii, albo do skarbcza. 15 stycznia 1490 r. umarł nagle w klasztorze bernardynów w Opatowie Jakub z Dębna, herbu Odrowąż, kasztelan i starosta krakowski, przybyły na sejmiki generalne, tknięty apopleksją, ciało jego przewieziono na pochowanie do klasztoru w Mogile.⁶ Około 1582 r. żali się hetman Zamoyski, że Samuel Zborowski, banią, ustawicznie nacierał nań: „ja w Sandomierzu, a on w Zawichoście, ja do Opatowa, a on ode mnie niedaleko”.⁷ 1710 r. kapituła opatowska z powodu odbywającego się sejmiku w kolegiacie, zmuszona była odłożyć posiedzenie na dzień 15 listopada.⁸ 1714 r. szlachta na zjeździe w Opatowie powstawała na króla Niemca Augusta II i wojska saskie i zwoływała do obrony pod Sieciechów, ale wojska saskie rozpędziły poczynania i najzuchwalszego Jana Tarłę wrzucono do więzienia.⁹ 11 listopada

¹ Długosz. *Dzieje Polski*. IV. 499.

² Tamże. V, 102.

³ Wierzbowski. I. 56, 57.

⁴ Tamże. I. 109.

⁵ Tamże. I. 56, 57, 109.

⁶ *Monumenta Poloniae Historica*. III. 247.

⁷ *Polska jej dzieje i kultura*. II. 22.

⁸ *Statuta Eccl. Coll. Opatov.* II. 25.

⁹ *Polska jej dzieje i kultura*. II. 186.

1716 r. kapituła deleguje prałata kantora Rejmana i prałata kustosza Staniewskiego i kanonika Radomskiego, aby na przyszłym sejmiku w Opatowie wyjednali uwolnienie od leży zimowych, a to dlatego, że kapituła wszystkie osobiste dochody swoich członków postanowiła użyć na gruntowną naprawę kolegiaty, a utrzymanie wojska przez zimę niszczy doszczętnie zbiory z pól i łąk.¹ 1727 r. szlachcic Adam Rawa Gawroński, podczaszy mielnicki, w czasie posiedzenia sejmiku w kolegiacie pokaleczył i obciął palce szlachcicowi Skotnickiemu.² Kapituła delegowała w tej sprawie do biskupa w Krakowie dziekana Flaszyńskiego i prokuratora kanonika Waclawskiego.³ Sprawę oddano do rozsądzenia Trybunałowi w Lublinie, a Gawrońskiemu oprócz wytoczonego procesu, nakazał biskup sprawić do kolegiaty ornat.⁴ 1739 r. upomina się o ornat kapituła u żony Gawrońskiego, który już nie żył.⁵ Trudno dojść z aktów, czy ornat został do kolegiaty oddany. 1727 r. województwo sandomierskie dało kapitule 1000 zł. widocznie jako w dowód wdzięczności dla kolegiaty, gdzie się odbywały sejmiki. Pieńiądze użył dziekan Fjaszyński na naprawę cegielni, będącej własnością Daniela Bergult poczmistrza, obywatela i wójta w Jarosławiu.⁶ 11 listopada 1746 r. kapituła delegowała do Krakowa dziekana Flaszyńskiego i kustosza Michalskiego dla złożenia homagium biskupowi i doniesienia o pewnych niewłaściwościach, jakie się zdarzają w czasie sejmików w kolegiacie.⁷ 21 sierpnia 1752 r. Wojciech Józef Boksa Radoszewski, kanonik kaznodzieja opatowski, wygłosił w kolegiacie mowę przy objęciu krzesła wojewódzkiego przez Jana Wielopolskiego, jako też podczas zagajenia sejmiku poselskiego.⁸ 1754 r. szlachcic Malinowski za sprofanowanie cmentarza w czasie sejmiku przy kolegiacie skazany został wyrokiem

¹ Statuta Eccl. Coll. Opatov. II. 81 - 82.

² Tamże. II. 161 - 162.

³ Tamże. II. 320, 329.

⁴ Tamże. II. 320, 329.

⁵ Tamże. II. 329.

⁶ Tamże. II. 247.

⁷ Tamże. II. 390 - 391.

⁸ Ks. Wiśniewski. Katalog. Str. 243.

sądu biskupiego na zapłacenie 6 złotych węgierskich,¹ kupiono za to ornat do kolegiaty.² Około 1767 r. w Opatowie na sejmiku „generał z ludźmi 600 znajdował się podczas wyboru posłów, warta stała przy kościele, huzary na środku miasta w paradzie”.³ 1783 r. Maciej Sołtyk, wojewoda sandomierski i kawaler orderów Orła Białego i św. Stanisława, kupił i oddał do kolegiaty 80 krzeseł dla uczestników sejmiku, prosząc, aby zostawały pod opieką prokuratora kapituły i nie były nikomu pożyczane dla użytku poza kościołem. Kapituła poleciła prokuratorowi Łęskiemu, aby krzesła były umieszczone w skarbcu, a na czas sejmików wynoszone do kościoła.⁴

Dzieła sztuki w kolegiacie św. Marcina.

Malowidła. Na bocznych ścianach wielkiego ołtarza i na ścianach lewego ramienia krzyża budowy kościoła widzimy malowidła przedstawiające szczegóły z odpowiednimi napisami z życia patrona kolegiaty św. Marcina, biskupa turoneńskiego, a więc: św. Marcin u bram miasta Amiens okrywa nagiego żebraka połową płaszcza, a było to podczas przykrej zimy. W obrazie w górze św. Marcin, jako związany ślubem służenia Bogu, staje przed cesarzem Konstansem i żąda uwolnienia, mówiąc: „dotąd służyłem tobie jako żołnierz, dozwól, abym mógł służyć jako poświęcony Bogu”; cesarz w gniewie posadził św. Marcina o tchórzostwo; aby się oczyścić z zarzutu, Marcin był gotów bez zbroi iść na nieprzyjaciela, tymczasem zawarty był pokój i Marcin otrzymał uwolnienie od służby wojskowej. Nad ołtarzem Pana Jezusa przedstawiony jest chrzest św. Marcina, w prezbiterium wskrzeszenie paralityka, na przeciwnej stronie śmierć św. Marcina 8 listopada 397 r.

Malowidła przedstawiające szczegóły z życia św. Marcina zostały umiejętnie poprawione około 1890 r. pod biegłą ręką Cz. Czarneckiego, staraniem ks. prałata Fudalewskiego.

W głównej nawie na sklepieniu w kątach żeber, są postacie apostołów.

¹ Statuta Eccl. Coll. Opatov. II. 457.

² Tamże. II. 471.

³ Polska jej dzieje i kultura. Str. 233.

⁴ Statuta Eccl. Coll. Opatov. III. 140.

Malowidła odnoszące się do historii Polski przedstawiają: zwycięstwo Bolesława Krzywoustego nad Niemcami na Psim Polu 1109 r.; na przeciwnej ścianie widzimy Władysława Jagiełłę, przyjmującego dwa miecze od dumnych krzyżaków przed rozpoczęciem bitwy pod Grunwaldem 1410 r. Obraz ten w ostatnich czasach został odnowiony przez Wojciecha Gersona. W nawie poprzecznej widzimy zwycięstwo pod Wiedniem 1683 r. Wreszcie medalion z popiersiem Stanisława Augusta przypomina bytność jego w Opatowie w czerwcu 1787 r.

W nawie środkowej niżej gżemsu oddzielającego sklepienie nad czterema arkadami z jednej i drugiej strony jest osiem figur symbolicznych, trzymających tarcze z herbami województwa sandomierskiego i rodzin, do których należały dobra opatowskie.

Wysoko na ścianie prawego krzyża budowli kościoła widać fresk, przedstawiający widok zewnętrzny samej kolegiaty.

Do najpiękniejszych obrazów ołtarzowych w kolegiacie należy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i św. Janem, umieszczony w ołtarzu przy ścianie wschodniej, tuż przy wejściu do prezbiterium kolegiaty. Malowany na drzewie, wysokości 77 cm, szerokości 61 cm. „Rysunek nieposzlakowany, modelunek, osobliwie oblicze Maryi, pełen miękkości, doskonale też rozwiązany problem ustawienia figur w przestrzeni, cała grupa oblana jest istotnie powietrzem, tło ma naprawdę głębię. Barwy wreszcie soczyste i szarmonizowane ze sobą, słowem obraz niepowszedni”.¹ Kto jego twórcą? Drugim obrazem ołtarzowym jest obraz św. Marcina w wielkim ołtarzu, malowany w Warszawie, jest darem ks. Józefa Kazimierza Dziewulskiego prałata kantora kolegiaty opatowskiej, zmarłego 5 lipca 1769 r.²

W nawie środkowej kolegiaty na ławkach pięknie rzeźbionych, fundowanych, jak świadczą napisy i herby drążone w drzewie przez Ostrogskich w XVII wieku, widać w kształcie wstęg liczne napisy sporządzone na cześć księcia Janusza Ostrogskiego, dziedzica dóbr opatowskich, oraz godła województwa sandomierskiego złączone z herbami książąt Ostrogskich.

¹ Kieszkowski. Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Str. 477.

² Statuta Eccl. Coll. Opatov. II. 449.

Kolegiata opatowska kilkakrotnie ozdabiana była malowidłami. Skrawki dawnych malowideł tu i owdzie są widoczne. Z akt kapituły opatowskiej dowiadujemy się, że staraniem ks. Andrzeja Tarły († 1642) wewnątrz kolegiaty zostało ozdobione malowidłami.¹ Że obecne, jak są wyżej opisane, z tej epoki nie pochodzą, to napewno. Z akt biskupich w Krakowie, dowiadujemy się, że ks. Maciej Flaszyński, prałat dziekan kapituły opatowskiej, zmarły 1748 r. ozdobił malowidłami kolegiatę.² Możliwe, że niektóre z obecnie istniejących malowideł, pochodzą z tego okresu. Ogólnie twierdzą, że pochodzą z końca XVIII w.

Rzeźby w bronzie. Najgłówniejszym i najwspanialszym dziełem sztuki w kolegiacie są grobowce Szydłowieckich. Sam środek ramienia kościoła zajmuje płyta nagrobna kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego z brązu w postaci leżącej, wykonana za jego życia. Płytę z własną postacią kazał umieścić Szydłowiecki na podwójnym cokole, pierwszym murowanym, drugim profilowanym z czerwonego marmuru. Brązowa płyta doskonale zachowana. Szydłowiecki leży na wznak, w pięknej zbroi, pokrywającej z wyjątkiem głowy i rąk, całą postać. Plecy i głowa spoczęły na dwóch poduszkach, z rogów których zwieszają się kwasty. Mniejszą z nich, wierzchnią, pokrywa subtelny, cyzelowany wzór o motywie delikatnych gałązek z liśćmi. Na głowie czepiec siatkowy, ozdobiony licznymi złotymi guzami, tworzącymi w samym środku, na czole, bogatą spinę. Przez pierś przewieszono dwa łańcuchy. W prawej ręce trzyma drzewce chorągwi, na której tle rysuje się połowa herbu Odrowąż, okolonego skrzydlatym smokiem. Palce obu rąk pokryte licznymi pierścieniami. U lewego jego boku zwiesza się długi miecz, u stóp wreszcie, po lewej, hełm z zamkniętą przyłbicą, z korony którego wyrastają w pięciu rzędach pawię pióra, przeszyte u góry, w poprzek, herbem Odrowąż. Twarz kanclerza uderza pięknoscią rysów. Nos kształtny, lekko zgarbiony, usta niewielkie. Z oblicza tego bije dostojeństwo i zarazem surowa powaga.³

¹ Ks. Fudalewski. Miasto Opatów. Str. 48.

² Acta episcopalia. Vol. 90. Fol. 275.

³ Kieszkowski. Op. cit. Str. 379.

Ponad pomnikiem Krzysztofa Szydłowieckiego wznosi się mosiężna płyta z wyobrażeniem zmarłego 1527 r. syna jego Zygmunta, złączona z pomnikiem ojca poniżej dodaną dekoracją w rzeźbie. Na miękkiej fałdującej się poduszce wsparło główkę na wznak leżące, nagie dziecko. Lewą rączkę przytknęło do skroni, prawą, spuszczoną oparło na udzie. Lewa nóżka w kolanie zgięta i w tył podana, prawa wyprostowana, zdaje się dźwigać na palcach cały ciężar ciała. Z pod prawego biodra wysuwające się prześcieradło (całun), okrywa prawe ramię, przechodząc zaś dalej pod głowę, spływa wzdłuż całej lewej części ciała i osłaniając lewe udo, wychodzi wreszcie z pod prawego. Z lewej strony w prostych ramkach z łacińskim napisem.¹

Wreszcie w dolnej płycie artysta chciał przedstawić, jak dwór i miejscowi mieszkańcy przyjęli wiadomość o śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego, zmarłego 30 grudnia 1532 r. po pierwszej godzinie nad ranem. Jest to płyta z brązu wznosząca się na niskim profilowanym marmurowym cokole. Przedstawia 41 osób. W środku za długim stołem nakrytym wzorzystym kobiercem, zasiadło osiem osób. Przed nimi leżą w nieładzie otwarte zwoje listów z żałobną nowiną o śmierci kanclerza. Jedni byli zajęci czytaniem, drudzy przygotowują się na łowy, inni z uczestników są zajęci muzyką i grą towarzyską. Wieść o śmierci kanclerza wywołała prawdziwy ból i przerażenie na twarzach i w gestach biesiadników. Oprócz ludzkich postaci ugrupował artysta siedem chartów i trzy sokoły, po obu zaś stronach nagrobka herby i miecze rycerskie.²

Przechodzimy z kolei do rozbioru dalszych dekoracyjnych części mauzoleum Krzysztofa i Zygmunta Szydłowieckich. Ponad „Lamentem” dwie nisze z figurkami w wypukłorzeźbie świętych Krzysztofa i Zygmunta stanowią ramy dla płyty kanclerza. Nisze te są ujęte w pilastry o kapitelach kompozytowych; na drugiej parze niższych pilastrów wspiera się renesansowy łuk niższy, tworzący ramę dla muszli, na której rysują się głowy świętych patronów obydwóch Szydłowieckich: ojca

¹ Tamże. Str. 390—391.

² Tamże. Str. 398—403.

i syna. Św. Zygmunt brodaty mężczyzna w koronie na głowie, przybrany w zbroję, św. Krzysztof dźwigający na ramieniu Dzieciątka Jezus, ku któremu zwrócił oblicze, w prawicy trzymając pień młodego drzewka. Ponad powyższymi postaciami świętych Krzysztofa i Zygmunta usiadły na delfinach skrzydlate *putti*, trzymając w rękach owalne tarcze z herbem Odrowąż bez smoka, obok nich przykucnęły inne delfiny odwinętymi swymi ogonami stanowiąc jakby esownice górnej płyty synka kanclerza. U samego szczytu mauzoleum Szydłowieckich stanął na skrzydlatej główce aniołka. Zmartwychwstający Chrystus, wznoszący prawicę do błogosławieństwa, uzupełniając w ten sposób myśl całej kompozycji. „Lament” to ból po zgonie kanclerza, wyżej leży on sam i jego synek, a błogosławiący Chrystus tam wysoko, ponad nimi, zdaje się zapowiadać ich kiedyś zmartwychwstanie na żywot wieczny. Ostatnią wreszcie częścią dekoracji pomnika Szydłowieckich są doskonale zachowane brązowe panoplie, czyli zbiór rynsztunków wojennych. Tworzą je dwie na krzyż złożone tarcze, jedna owalna, druga sześcioboczna, o wybitnej, włoskiej formie — hełm z otwartą przyłbicą, dwie, na krzyż również złożone, z poza tarcz występujące szable, pomiędzy którymi grawirowane buzdygany, a po obu ich stronach dwa również rytowane topory. W taki sam sposób wykonane wreszcie łuk, strzały i leżąca pod tarczami trąba na panoplii prawej oraz strzały, proporzec z herbem Odrowąż bez smoka i kartusik z datą 1536 na panoplii lewej.¹

c. d. n.

Ks. A. Bastrzykowski.

Z ŻYCIA DIECEZJI.

Seminarium Duchowne.

Stan liczebny. Diecezjalne Seminarium Duchowne liczy obecnie 88 alumnów, z czego: Seminarium Wyższe—55 alumnów na 4 kursach (kurs IV—10, kurs III—10, kurs II—9, kurs

I—26 alumnów), Niższe zaś 33 alumnów. Alumni Niższego Seminarium uczęszczają na wykłady do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Sandomierzu.

Wyższe święcenia. J. E. Ks. Bp Ordynariusz udzielił w ka-

¹ Tamże. Str. 427—429, 431.

plicy seminaryjnej w sobotę dnia 21 lutego święceń subdiaconatu, a w dniu następnym diakonatu alumnowi ostatniego kursu, Jerz. Felikszewskiemu.

Akademia ku czci św. Tomasza z Akwinu. Poraz pierwszy po wojnie staraniem alumnatu odbyła się w dniu 7 marca bież. r. na gustownie przybranej głównej sali teologicznej akademii ku czci św. Tomasza z Akwinu, patrona zakładów teologicznych. Na całość złożyły się: okolicznościowy referat, wygłoszony przez jednego z alumnów, oraz szereg pieśni w wykonaniu chóru kleryckiego. Akademię zaszczycił swoją obecnością J. E. Ks. Bp Dr Franciszek Jop, który na zakończenie skierował do zebranych alumnów ciepłe słowa zachęty do gorliwego studium filozofii i teologii w duchu Wielkiego Akwinaty.

Uroczystość ku czci św. Józefa. Pomnąc na nadzwyczajną opiekę św. Józefa nad naszym Seminarium w okresie minionej wojny (a szczególnie w marcu 1942 roku, okresie masowych aresztowań wśród duchowieństwa i mieszkańców Sandomierza), J. E. Ks. Bp Ordynariusz postanowił, iż dzień 19 marca będzie dniem święta dla Zakładu. We wszystkie środy całego roku alumni biorą udział

w dziękczynnym nabożeństwie ku czci Św. Patrona, a przed uroczystością Świętego odprawili nowennę. W dniu 19 marca o 9-ej godzinie J. E. Ks. Bp Ordynariusz odprawił w kaplicy seminaryjnej Mszę św., po której wygłosił do alumnatu dłuższe przemówienie, nawołując w nim do praktykowania nabożeństwa do św. Józefa, Przemownego Opiekuna Kościoła św. i naszego Zakładu.

Wykłady, ferie świąteczne. Wykłady w Wyższym Seminarium zostały zakończone w sobotę dnia 20 marca. Wieczorem w Niedzielę Palmową rozpoczęła się rekolekcje wielkopostne i zakończyła się w Wielki Czwartek Komunią św. generalną. Alumni pozostają w Zakładzie do dn. 30 marca, po czym rozjadą się na ferie świąteczne. Wykłady zostaną wznowione w dniu 12 kwietnia.

Gabinet dentystyczny. W październiku ub. roku został ponownie uruchomiony pod dwuletniej przerwy gabinet dentystyczny. Lekarz dentysta przyjmuje pacjentów dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Z pomocy lekarskiej korzystają Ks. Profesorowie, alumni, pracownicy Seminarium.

Ks. St. Legięć

Sekretarz Seminarium.

KOMUNIKATY.

Apostolstwo Chorych w 1947 r.

Apostolstwo Chorych jest pobożnym stowarzyszeniem wiernych (unio pia), do którego mogą należeć katolicy chorzy,

starcy, ułomni, tacy, którzy mają jakieś trwałe cierpienie fizyczne lub duchowe. By stać się członkiem tego stowarzyszenia, trzeba spełnić warunki takie: przyjąć cierpienia z rąk Boga, znosić je w zjednoczeniu z Jezusem, ofiarować na int. Królestwa Bożego, wpisać się do krajowego sekretariatu, otrzymać dyplom przyjęcia.

Łącznikiem pomiędzy chorymi i parafią jest codzienna ofiara apostolska cierpienia, doroczne parafialne triduum Eucharystyczne, miesięczny list drukowany, piątkowa audycja radiowa.

Do końca 1947 r. wydano 10.000 dyplomów przyjęcia. Chorzy i ich przyjaciele za pośrednictwem Ap. Ch. zebrali i wydali na druki, pomoc doraźną, radiofonizację łącznie kwotę: 1.753.511 złotych. Nasze konto PKO. Nr III — 5300. Członkowie Ap. Ch. ubodzy otrzymują listy miesięczne bezpłatnie. Inni składają dobrowolne ofiary albo prenumeratę po 6 zł na list, rocznie 72 zł.

W r. 1947 było 4.545 ofiarodawców, wpłynęło 5.500 listów od chorych, wysłano 7.200 pisemnych listów i odpowiedzi.

Duszpasterstwo parafialne i Caritas przy odwiedzaniu chorych podają im wiadomość o Ap. Ch., doręczają okazowe listy miesięczne. Chory po rozważeniu wszystkiego, zgłasza się pisemnie, jeśli chce spełniać apostolską ofiarę cierpienia, na adres: Apostolstwo Chorych, Katowice, Plebiscytowa 49a.

W porze letniej urządza parafia **trzydniowe nabożeństwo** dla chorych wedle zasad podanych w instrukcji pt. „Parafialne nabożeństwo dla chorych”. Oprócz tego może parafia urządzić w Tygodniu Miłosierdzia albo częścię krótkie parugodzinne nabożeństwo dla chorych. Celem trzydniowego nabożeństwa dla chorych będzie głębsze przeżycie Liturgii świętej przez chorych i ich otoczenie, ściślejsze złączenie z Ciałem mistycznym Chrystusa — wedle zasad wyłożonych przez Papieża Piusa XII w encyklikach *Mystici Corporis* i *Mediator Dei*. Za łaską Bożą cierpienie, zło szkodliwe, przerobimy na apostolską ofiarę i uświęcenie chorych i ich otoczenia.

Sekretariat Ap. Ch. w Katowicach oddaje się na usługi każdej parafii, każdego szpitala i zbiorowego zakładu leczniczego czy opiekuńczego. Adres Ap. Ch. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a.

Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Do Czcigodnego Duchowieństwa Polskiego!

Powojenne dzieje Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wykazały, że nasza Alma Mater Catholica tylko w oparciu o szerokie koła społeczeństwa katolickiego istnieć i rozwijać

się może. Dzięki życzliwości Najprzewielebniejszego Episkopatu i pomocy ogółu Duchowieństwa udało się trafić do tegoż społeczeństwa. Ofiary były wydatne, jak to wynika ze sprawozdań, jednak nie wystarczające.

Uniwersytet nie jest instytucją, którą można by stworzyć, a następnie pozostawić swemu losowi. Potrzeby jego są stałe, a nawet rosną w miarę rozwoju.

Wystarczy powiedzieć, że wydatki chwili bieżącej nie biorąc pod uwagę niezbędnej rozbudowy wynoszą miesięcznie około 5.000.000 zł. (pięć milionów zł).

Kwoty potrzebne otrzymano w dużym stopniu z tac oraz ze zbiórki publicznej. Charakter tej ostatniej w bieżącym roku znacznie się zmienia. W ubiegłych latach była to bowiem w głównej mierze zbiórka uliczna, w bieżącym roku jest to zbiórka publiczna, lecz nie uliczna, nie otrzymaliśmy bowiem pozwolenia na zbiórkę uliczną.

Wobec tego, więcej niż w ubiegłych latach powodzenie zbiórki zależy od życzliwego poparcia Przewielebnego Duchowieństwa.

Możliwe sposoby jej przeprowadzenia podajemy na innym miejscu. Tutaj tylko pragniemy zwrócić się z gorącym apelem do Przewielebnego Duchowieństwa o zachęcenie wiernych do ofiar na tacę w drugi dzień Zielonych Świąt oraz do zorganizowania zbiórki publicznej w dniu 23 maja.

Nie możemy niestety podziękować osobiście każdemu z osobna, więc tą drogą składamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać” nie wątpiąc, że apel nasz spotka się z życzliwym echem.

Ks. Antoni Słomkowski

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

NOWE WYDAWNICTWA.

KS. DR JÓZEF UNIŃSKI. *Królestwo Boże na ziemi*. Część II. A. cena 150 zł. Księgarnia T. Szczepny. Toruń, Rynek Staromiejski Nr 30.

Wydawnictwo Sióstr Dominikanek (Warszawa 22, ul. Grójecka 43) poleca następujące książeczki na czytania rekolekcyjne dla dzieci: *Mała Nelli* — 20 zł, *Gdy się Jezus zbliża* — 30 zł, *Zwycięzca* — 40 zł, *Święty Stanisław Kostka* — 40 zł. Poza tym na składzie są „Świadectwa Bierzmowania” z podwójnym tekstem O. Jacka Woronieckiego dla dzieci i dorosłych, nadające się bardzo na upominek przy udzielaniu Sakramentu Bierzmowania.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 130 zł.

Wydawca: Diecez. Zakład Graf.-Druk. w Sandomierzu ul. Żeromskiego 2.

REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA w SANDOMIERZU

Diec. Zakład Graf.-Druk. w Sandomierzu L. 1917

MECH. ODLEW. DZWONÓW

WOJTKOWSKIEGO HENRYKA

w WĘGROWIE, wojew. Warszawskie

Poleca solidne wykonania
dzwonów harmonijnych, jako
też pojedynczych z najprzed-
niejszych metali odtlenionych,
o głosach wybitnie czystych i doniosłych.

